

Był wyjątkowo utalentowanym przedsiębiorcą, ale lubił ryzyko i ostrą grę. Dlatego po błyskotliwych sukcesach przyszedł mniej chlubny kres jego kariery.

Lubieńczy herbu Pomian pochodzą z Łubnej pod Kaliszem. W Wielkopolsce i w województwie sieradzkim posiadali liczne majątki ziemskie. Pozycja rodu bardzo umocniła się w osiemnastym stuleciu. Dość wspomnieć, że z tej rodziny pochodził prymas Polski Władysław Aleksander Łubieński (1703-67).

Wybitną - i to na wielu polach - postacią był generał Feliks Łubieński (1758-1848), który w 1798 roku otrzymał tytuł hrabiego pruskiego. Dwukrotnie żonaty, z drugą małżonką, Teklą z Bielińskich, miał siedmioro synów i trzy córki. Wiele osób spośród jego potomstwa pięknie zapisało się w dziejach, także w dziejach polskiej gospodarki. Z Henrykiem na czele.

Bankier i przemysłowiec z pasją

Henryk Łubieński przyszedł na świat w Pradze w 1793 roku. W wieku 25 lat objął majątek w Kazimierzy Wielkiej, gdzie postanowił zbudować cukrownię. Pamiętajmy, że produkcja cukru z buraków była wówczas stosunkowo nowym odkryciem - i to odkryciem rewolucyjnym. Co prawda pomysłu nie udało mu się zrealizować, ale wcielił go w życie jego bratanek, Kazimierz. Henryk w 1826 roku ukończył studia prawnicze na Królewskim Uniwersytecie Warszawskim. Trzy lata później objął stanowisko prezesa nowopowołanego Banku Polskiego, instytucji będącej istotnym elementem uporządkowania polityki gospodarczej Królestwa Polskiego. Był współtwórcą tej instytucji. Nie tylko tej, bowiem w powołanym w czasach Królestwa Towarzystwie Kredytowym Ziemiem Łubieński opracował organizację wewnętrzną Towarzystwa oraz manipulację rachunkowości. Był także członkiem władz Towarzystwa Akcyjnego Wyróbów Zbożowych. To także Łubieński był jednym z założycieli Towarzystwa Wyróbów Lnianych, które otworzyło słynne zakłady w Żyrardowie.

We władzach Banku Łubieński pozostawał zresztą i po powstaniu listopadowym, w latach 1832-42 pełniąc funkcję jego wiceprezesa. Zainicjował powołanie w Dąbrowie Górniczej Huty Bankowej, oddanej do użytku w 1840 roku. Przedsiębiorstwo to istnieje po dziś dzień, obecnie wchodzi w skład grupy „Alchemia”.



Dzisiaj pałac, należący w przeszłości m.in. do Łubieńskich, odzyskał blask dzięki Rodzinie Sobańskich

Henryk Łubieński Współtwórca sukcesu gospodarczego Królestwa Polskiego

Było to możliwe m.in. dzięki powierzeniu przez Radę Administracyjną Królestwa Polskiego władzom Banku Dyrekcji Górnictwa Rządowego.

Przemysł i handel pod własną firmą

W odróżnieniu od księcia Druckiego-Lubeckiego (o którym pisaliśmy niedawno), swoją energię Łubieński pożytkował nie tylko w sprawach publicznych. Rzucił się w wir poważnych inwestycji przemysłowych w swoich licznych majątkach. W mazowieckim Guzowie w 1829 roku założył cukrownię, a dziesięć lat później - cukrownię w Częstocicach. W 1840 roku w Lubartowie powstała z inicjatywy hrabiego wytwórnia fajansu,

Hrabia Henryk Łubieński był jedną z najważniejszych osób decydujących o gospodarce w Królestwie Polskim

która funkcjonowała dziesięć lat. Z kolei w Firleju na Lubelszczyźnie stworzył pierwszą w tym regionie topielnię stali, produkującą maszyny i narzędzia rolnicze.

Zatrzymajmy się na chwilę przy Guzowie. Dobra te Henryk Łubieński odkupił od rodzeństwa w 1827 r. Gospodarowanie majątkiem powierzył bratu Janowi. Natychmiast po przejęciu majątku postanowił tam założyć cukrownię - a zaledwie rok wcześniej powstała pierwsza w Królestwie cukrownia, w Częstocicach. Zakład w Guzowie powstał w latach 1827-31. Hrabia Henryk interesował się cały czas jej działalnością i był jej znakomitym administratorem. W latach 60. dziewiętnastego wieku cukrownia przeszła w ręce rodziny Sobańskich. Dziś pałac w Guzowie, po latach zaniedbań, odzyskuje dawną świetność właśnie w rękach Sobańskich.

Tuż przed wybuchem powstania listopadowego wraz z bratem Tomaszem otworzył wielki dom handlowy pod firmą Bracia Łubieńscy i Spółka. Jego siedzibą był nie-

istniejący już Pałac Łubieńskich przy ulicy Królewskiej w Warszawie. Zadaniem Domu było zastąpienie nieistniejącego Towarzystwa Kredytowego dla zachodnich prowincji rosyjskiego imperium. Spółka udzielała kredytów ziemianom i handlowcom. Przedsiębiorstwo rozwinęło działalność w czasie powstania listopadowego - m.in. importowano sprzęt dla żołnierzy i surowce dla wojska. W styczniu 1831 roku zainicjował on pożyczkę wewnętrzną, rozpisaną przez Rząd Narodowy.

Upadek z wysokiej pozycji

Jak doceniana musiała być działalność hrabiego nawet przez władze rosyjskie, skoro po upadku zrywu narodowego nie tylko nie musiał udać się na emigrację, ale pozostał na stanowisku zarządzającym w Banku Polskim. Wspomniany Dom Handlowy, dzięki oparciu w Banku Polskim, zyskał mocną pozycję - którą stracił po upadku hrabiego, o czym za chwilę. W latach popowstaniowych do karty wielkich zasług Łubieńskiego dochodzi jeszcze jedna: w 1835 roku wy-

stąpił z inicjatywą budowy kolei łączącej Warszawę z Zagłębem Dąbrowskim. Szlak miał się łączyć z linią kolejową przez Kraków do Wiednia. Cztery lata później powstało Towarzystwo Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, a w listopadzie 1844 roku otworzono pierwszy odcinek kolei, z Warszawy do Pruszkowa.

Henryk Łubieński był jedną z najważniejszych osób decydujących o gospodarce w Królestwie Polskim - w bardzo trudnych warunkach po klęsce powstania listopadowego i ograniczeniu autonomii Kongresówki. Wysoka pozycja to, rzecz jasna, wielu wrogów. W 1842 roku hrabia został aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia funduszy Banku Polskiego poprzez użycie ich na cele prywatne. Został usunięty z władz Banku. Po trwającym sześć lat śledztwie skazano go na cztery lata więzienia, z których rok odsiedział w twierdzy w Zamościu (kara twierdzy, w odróżnieniu od pospolitego więzienia, uważana była za karę niehańbiącą), a trzy pozostałe lata przebywał na przymusowym zesłaniu

w Rosji. Warto podkreślić, że na pokrycie strat poniesionych przez Bank zajęto również majątek krewnych hrabiego, majątki zaś w Królestwie Polskim Henryka Łubieńskiego zajęto na pokrycie różnych należności wobec Banku. Zajęto m.in. dobra lubartowskie i ostrowieckie, a część długu obciążyla majątek w Guzowie. Do działalności gospodarczej hrabia, rzecz jasna, już nie powrócił.

Czy Łubieński padł ofiarą pułapki, czy też zarzuty były słuszne? Udokumentowano m.in. fakt kilkakrotnego pożyczania środków z Banku Polskiego przez Towarzystwo Wyróbów Lnianych pod zastaw tych samych aktywów. A szefowie Banku byli jednocześnie filarami żyrdowskiej spółki. Konflikt interesów jest, przynajmniej z dzisiejszego punktu widzenia, oczywisty. Łubieński nie był typem egoistycznego rekin finansjery, przecież bardzo angażował się w przedsięwzięcia publiczne. Można postawić tezę, że padł ofiarą skłonności do ryzyka. Inwestowanie, zwłaszcza agresywne, często przypomina ruletkę, i to z bardzo wysoką stawką. Jeżeli nawet był to „aferyzista”, to zdecydowanie w znaczeniu z jego epoki - czyli człowiek interesu. I to niezwykle. Grał wysoko i przegrał. Bez wątplenia zyskała na tym polska gospodarka, która Łubieńskiemu zawdzięczała bardzo wiele. Co nie znaczy, że cel, który sobie obrał, uświęcił podejmowane środki.

Artykuł powstał przy współpracy z Fundacją XX. Czartoryskich

